



# ILONA GOŁĘBIEWSKA

## Wspomnienia ze starego domu

### *prequel*

## Odcinek 5

### Strach ma wielkie oczy...

### czyli o tym, że wchodzenie na drzewo

### to nie zawsze dobry pomysł

**C**zasami zamykam oczy i ponownie staję się małą Alicją z krainy czarów... bo moje dzieciństwo to były czary... czary codzienności... Razem z przyjaciółmi w jednej chwili mogliśmy być piratami na wielkim statku, podróżować na koniec świata, zdobywać dzikie dżungle lub zwyczajnie bawić się w domek. To przeważnie ja byłam mamą, a reszta musiała się mnie słuchać. I tak sobie myślę, że to były jedne z niewielu chwil w życiu, gdy mogłam być w pełni szczęśliwa. Chociaż... czasami bywało naprawdę groźnie. Jak wtedy, gdy utknęłam na samym czubku sosny i nie widziałam dla siebie ratunku. Ale się awantura zrobiła! A przecież chciałam tylko się dobrze bawić...

– Nie zejść bez taty! Zawołajcie go! – wrzeszczałam na całą okolicę.

– Ale to daleko jest! Nie mam siły iść do twojego domu – Basia była nieugięta i miała wielką nadzieję, że nagle stanie się cud i sama zejść z rosochatej sosny.

– Boję się! Strasznie tu wysoko!

– Włazłaś tam to i zejdziesz! – Janek zawsze uważał straszenie za dobry sposób na dziewczyny. – Jak się nie nadajesz do tego, to było nie włazić!

– Sam mówiłeś, że to nic trudnego i nawet dziewczyna tu wejdzie! – no bo tak było! Janek wchodził na drzewa, a potem śmiał się ze mnie i Basi, że jesteśmy za słabe na takie

męskie zadania. Chciałam mu udowodnić, że dam sobie radę. Jak zwykle mnie podpuścił, a taki uparciuch jak ja nigdy nie daje za wygraną. No i pożałowałam...

– Z wami nawet żartować nie można. Złaż! Będę tu stał i w razie czego złapię cię.

– Ja chcę do taty, zawołajcie go! – Janek chyba uznał, że jego prośby i groźby nic nie dadzą, więc ruszył w kierunku starego domu.

– Chyba za dwie godziny wróci! – Basia jedynie tym się przejęła.

– Tata mnie zabije! Tyle razy mówił, że mam nie chodzić po drzewach – już sobie wyobrażałam, jak tata zaraz przyjdzie (no nie tak zaraz, bo to z dziesięć kilometrów do domu było) i wtedy mi się dostanie. Będzie trzy dni gadał, że zachowuje się jak chłopak.

– Nic ci nie będzie. Powiemy, że chciałaś uratować małego kota i już. Przecież to dobry uczynek – Basia zawsze brała innych na litość.

– To ciekawe, gdzie ten kot nam nagle uciekł?

– Jak to gdzie? Do lasu!

– Wszystko mnie boli! Jeszcze trochę i stąd spadnę! – oczami wyobraźni widziałam już jak lecę w dół, łamiąc po drodze wszystkie napotkane gałęzie.

Tata zjawił się z Jankiem po niecałej godzinie. Nie musiał nic mówić. Jego mina zdradzała całą złość i niedowierzanie, że mogłam aż tak wysoko wejść. Ale jak to kochany tata, zawsze uratuje z opresji. Wdrapał się na drzewo i pomógł mi ostrożnie zejść na ziemię. Oczywiście, że nie krzyczał. Tata nigdy nie krzyczał, tylko tłumaczył. A że robił to bardzo długo i potrafił tym gadaniem człowieka zanudzić, to już inna sprawa.

Przez całą drogę do domu nasłuchaliśmy się jacy to jesteśmy niegrzeczni, naraziliśmy się na niebezpieczeństwo i mamy coraz gorsze pomysły. W domu mama zrobiła poprawkę. Babcia również miała swoje kilka słów do powiedzenia. Tylko dziadziuś ukradkiem puścił mi oko i uśmiechał się na znak, że wszystko będzie dobrze i żebym się nie martwiła. Pocieszał mnie nawet jak już dowiedziałam się, że za karę dostałam całkowity zakaz chodzenia do Basi. W dodatku musiałam dokładnie posprzątać swój pokój. Nie miałam nic do gadania. Nie pomogły nawet małe negocjacje. Próbowałam kilka razy! Ile to się człowiek musiał w tym dzieciństwie tłumaczyć! A i tak to nic nie dało! Kara zawsze była surowa! Okrutny los!

**KONIEC Odcinka 5**

**Odcinek 6 ukaże się w sobotę, 7 stycznia 2017 r., [www.ilonagolebiewska.pl](http://www.ilonagolebiewska.pl)**